

Żuk, Mahmud Taha

Obecność polskiego personelu medycznego na Dalekim Wschodzie i Syberii (1904-1905) : na podstawie publikacji w "Tygodniku Ilustrowanym"

Analecta 10/2(20), 129-137

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Mahmud Taha Żuk

Instytut Muzułmański

OBECNOŚĆ POLSKIEGO PERSONELU MEDYCZNEGO NA DALEKIM WSCHODZIE I SYBERII (1904–1905)

Na podstawie publikacji w „Tygodniku Ilustrowanym”

Japonia wychodzi z izolacji i umacnia swoją pozycję w Azji. W 1871 roku zawiera układ przyjaźni z Chinami. Na mocy traktatu z 17 kwietnia 1895 roku Chiny przekazują Japonii Półwysep Liaodong, Tajwan i Reskadory oraz uznają niezależność Korei. Rosja, Niemcy i Francja, widząc wzrost potęgi Japonii, zmuszają ją do zwrotu Liaodongu. W ten sposób w 1899 roku Rosja uzyskuje koncesje w Liaodongu, później domaga się koncesji w Mandżurii, co wywołuje sprzeciw Japonii, a nie można już nie liczyć się z nią. Wielka Brytania uznaje japońskie interesy w Korei.

W grudniu 1897 roku flota rosyjska zajmuje Port Artura. Układem z 15(27) marca 1898 roku Rosja bierze w dzierżawę Półwysep Liotuański, z Portem Artura, na 25 lat, rząd chiński wyraża zgodę na budowę linii kolejowej od linii mandżurskiej do Portu Artura i Talien (ros. Dalnij). W 1900 roku Rosja zajmuje Mandżurię, czemu sprzeciwia się Japonia. Koła zachowawcze w Rosji prą do wojny z Japonią, która staje na przeszkodzie interesom rosyjskim. 30 lipca 1903 roku dekretem powołuje się oddzielne namiestnictwo Dalekiego Wschodu, obejmujące m.in. Półwysep Kwantuański. Tworzy się w Petersburgu Komitet Specjalny Dalekiego Wschodu pod przewodnictwem cara Mikołaja II. W efekcie tych działań 23 stycznia 1904 roku Japonia zrywa stosunki dyplomatyczne z Rosją. W nocy z 26 na 27 stycznia torpedowce japońskie podpływają do Portu Artura i uszkadzają trzy okręty rosyjskie. Natomiast rankiem 27 stycznia Japończycy rozpoczynają bitwę artyleryjską, w której obie strony ponoszą straty. Tak rozpoczęła się wojna rosyjsko-japońska 1904–1905 roku.

W styczniu 1904 roku tonie rosyjski krążownik „Wariag” i kanonierka „Korzejec”, a 26 lutego w pobliżu Portu Artura – torpedowiec „Stierieguszczij” wraz z prawie całą załogą; 31 marca los torpedowca podzielił okręt liniowy „Pietropawłowski”. Na morzu Rosja ponosi klęskę za klęską. Działania lądowe też nie przynoszą sukcesów. Japończycy przecinają linię kolejową łączącą Port Artura z Mandżurią, a następnie odcinają Port Artura od lądu. 19 maja zdobywają Port Dalnyj. Operacje lądowe pociągają za sobą dziesiątki tysięcy ofiar.

Trwa bombardowanie i blokada Portu Artura. Prasa podaje: „Zawziętość stron obu doszła do takiego napięcia, że nikt nie szanuje już flagi Czerwonego Krzyża, wskutek czego nie można zupełnie grzebać trupów, które zarażają powietrze w mieście. Żołnierze stróżują z chustkami nasyconymi kamforą przy ustach”¹. 20 grudnia 1904 roku Port Artura poddał się, Japończycy wzięli do niewoli 32 000 jeńców. Upadek Portu Artura oraz krwawe straty Rosjan na lądzie i na morzu wstrząsnęły Rosją.

Kolejną klęskę Rosjanie ponieśli w bitwie lądowej pod Sandepu (płd. zach. od Mukden) W lutym 1905 roku odbyła się jedna z największych bitew tej wojny – bitwa pod Mukdenem, w której brało udział ok. 600 tys. żołnierzy, zginęło tysiące ludzi. Mukden także dostał się w ręce Japończyków. 14–15 maja 1905 roku koło wysp Cuszimskich uległa zagładzie cała flota bałtycka płynąca na pomoc Rosjanom.

5 września 1905 r. w Portsmouth podpisano japońsko-rosyjski traktat pokojowy, na mocy którego Rosja uznała interesy Japonii w Korei, oddała Japonii swe prawa do Liaodongu, prawa do Kolei Południowomandżurskiej. Ponadto Japonia otrzymała południową część Sachalinu wraz z przyległymi wyspami oraz specjalne prawa rybackie na sąsiadujących z nimi wodach. Chiny w wyniku zwycięstwa Japonii potwierdziły jej prawa w Mandżurii oraz dały swą zgodę na zajęcie na 15 lat strategicznej linii kolejowej Andong-Mukden.

Dla naszych rozważań ważna byłaby struktura narodowościowa, społeczna armii rosyjskiej walczącej w wojnie 1904–1905 roku, a w szczególności udział w niej polskiego personelu medycznego: lekarzy, felczerów, sanitariuszy, pielęgniarek.

Z relacji pamiętnikarskich wynika, że w wojsku rosyjskim znaleźli się w tym okresie Polacy z większej części guberni radomskiej, piotrkowskiej, warszawskiej. Potwierdza to „Tygodnik Ilustrowany” z 1904 r., podając, iż na zebraniu gminnym we wsi Dobry, w gubernii piotrkowskiej, przeznaczono kwotę 800 rubli dla rodzin miejscowych żołnierzy walczących na wojnie oraz 200 rubli na ręce arcybiskupa dla księży katolickich powołanych na Daleki Wschód². Na udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej wskazuje także fragment listu sybiraka³:

„Rodzone dziecko mam tylko jedno – syna Floriana. Nie mieliśmy nic pieniędzy, więc musiał on uczyć się w korpusie kadetów w Omsku, gdzie skończył pierwszym, i jako taki został wysłany do Petersburga, do Mikołajewskiej szkoły

inżynierów wojskowych, a po skończeniu tej szkoły w 1903 r. ja z żoną musieliśmy wyjechać, bo przy początku bombardowania kazano rodzinom oficerów wyjeżdżać. Do końca wojny mieszkalem na wsi w jeniejskiej gub[erni] aczyńskim pow[iecie]. Syn zaś został ze swoim batalionem saperów i odbył całą kampanię, dzięki Bogu, szczęśliwie, chociaż brał udział we wszystkich głównych bitwach, jak w Laojanie, Mukdenie⁴ i innych. Dziś syn mój, nie lubiący wcale wojskowości, już jest rezerwowy i służy triangulatorem w tutejszym zarządzie urzędzenia ziemi”.

Informacja zawarta w podanym wyżej numerze „Tygodnika Ilustrowanego” mówi o warunkach, w jakich przyszło walczyć uczestnikom wojny rosyjsko-japońskiej. Korespondent gazety informuje, że „ostatnie deszcze sprowadziły katastrofę, woda zalewała obóz, unosząc ludzi”, mówi też o strasznych upałach, przy temperaturze przekraczającej 32°C, i na koniec: „walna rozprawa, która szykuje się obecnie, będzie nie tylko walką decydującą o losach Kampanii, ale też o zdrowiu i życiu żołnierzy, narażonych na niszczące choroby wskutek marszów po błocie pod palącymi promieniami słońca.

A zatem, rola służby medycznej w tej krwawej wojnie była nie do przecenienia. Tak wspomina swój udział w wojnie podoficer Józef Gawryluk, będący felczerem w armii rosyjskiej⁵:

„Wkrótce też odesłano mnie do szpitala, do szkoły felczerskiej. Po ukończeniu tej ostatniej w ciągu dwóch lat, po zdaniu egzaminu na rotnego felczera⁶ zostałem przeniesiony do innego pułku, gdzie byłem traktowany jako niebłagonadziejny⁷ [...] Powołany na wojnę rosyjsko-japońską w 1904 r., służyłem w Port-Arturze, gdzie przebyłem oblężenie, znosząc głód i chłód przez jedenaście miesięcy i pracując jako ślusarz w porcie i na fortach, za co otrzymałem krzyż św. Jerzego i medal za *chrabost*⁸. Po upadku Port-Artura powróciłem do Czelabińska i jako „portarturzec” miałem pierwszeństwo do objęcia posady, ulgi kolejowe itp. Korzystając ze zniżki kolejowej, pojechałem do Petersburga, gdzie otrzymałem nagrodę za Port-Artur”.

Innym uczestnikiem wojny rosyjsko-japońskiej był Bolesław Szarecki (1874–1960), wybitny znawca chirurgii wojennej, autor ok. 60 prac naukowych.

„Urodził się 17 III w Mińsku Litewskim w rodzinie kolejarskiej, jako syn Jerzego i Karoliny z Podzielskich. Jako 14-letni chłopiec wstąpił do wojskowej szkoły felczerskiej w Kijowie, a po jej ukończeniu, z wynikiem celującym, dostał w nagrodę przydział do pracy na oddziale chirurgicznym Klinicznego Szpitala Wojskowego w Charkowie, gdzie pełniąc służbę przygotowywał się do matury, którą złożył eksternistycznie w 1896 r. Uzyskał wtedy czasowe zwolnienie z wojska i rozpoczął studia lekarskie na Uniwersytecie w Charkowie, ukończone w 1904 r. Po dyplomie wcielony z powrotem do wojska, pełnił służbę jako młodszy lekarz pułku, a w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w czołówkach sanitarnych lub pociągu sanitarnym jako chirurg [...]”⁹.

„Tygodnik Ilustrowany” zamieszcza w jednym ze swoich numerów opis walk przesłany przez lekarza frontowego Kazimierza Strzemeckiego, członka oddziału ruchomego Czerwonego Krzyża na Dalekim Wschodzie, który 1 marca 1904 roku wyjechał z Petersburga i po dziewiętnastodniowej podróży stanął w Charbinie, skąd odkomenderowano go do Inkau ((Niuczwan).

W 50 numerze (z 10 grudnia, s. 962–963) „Tygodnik Ilustrowany” opublikował korespondencyjną relację lekarza Jerzego Glińskiego z bitwy po Laojanem, której był on uczestnikiem. Wynika z niej, że razem z nim byli tam inni polscy lekarze:

„[...] udałem się w tę stronę na opatrunkowy punkt; spotkałem tam kilku znajomych kolegów Polaków i mogłem, pomagając im, z bliska przyjrzeć się bitwie i dowiedzieć się czegoś od rannych o jej przebiegu [...] Ranni oficerowie, którzy jeszcze mogli mówić, opowiadali o strasznych pociskach, jakie zasypywały ich pozycje, tak, że niepodobna się było na nich utrzymać. A tam, na wzgórzach wznosił się ogień piekielny, coraz głośniej rozlegał się huk armat, świst lecących w powietrzu pocisków, trzask pękających granatów; widmo śmierci zawisło nad placem boju. Tu zaś, w dolinie, przy blaskach zachodzącego słońca, cicho ciągnęły białe pokryte ambulanse, ginął wśród przeraźliwego świstu pocisków cichy jęk rannych, poobwiązywanych białymi szmatami, i miarowy rytm kół toczących się po drodze, tak, że ta cicha i biała procesja robiła wrażenie jakiegoś tajemniczego korowodu mar, wyratowanych z tego szalonego odmetu śmierci, który huczał i kipiał za nimi”.

Dalej Jerzy Gliński opowiada o organizacji służby medycznej na polu bitwy – posterunkach opatrunkowych, szpitalach w namiotach, a także o transportowaniu rannych¹⁰ do Charbina i dalej:

„Na stacji wre ruch gorączkowy; każde wolne miejsce, każdy placyk są zamienione na posterunek opatrunkowy. Dookoła, rzędami, jak spojrzeć szeroko, widać gęsto ustawione białe wielkie namioty polowych szpitali; lekarze w białych fartuchach, często krwią zbrzydzanych, biegają od rannego do rannego; siostry miłosierdzia śpieszą z pomocą nieszczęśliwym; jęk rannych rozlega się tu coraz głośniej i białe bandaże, zbroczone purpurą, migają co chwila przed oczyma, jak białoszkarłatne symboliczne kwiaty.

Coraz częściej rozlega się świst lokomotywy, coraz pośpieszniej wnoszą na noszach i ładują do wagonów rannych i odsyłają w sanitarnych, z komfortem urządzonych pociągach do Mukdenu, Tjelina i Charbina [...].

W sobotę 3 września Rosjanie nie mogli się już utrzymać pod Laojanem, pod naciskiem armii Oku. Oprócz tego z północnego wschodu zbliżał się Kuroki i mógł łatwo przeciąć odwrót armii walczącej pod Laojanem, nakazano więc całej armii odwrót z nadejściem nocy. Mój batalion odchodził ostatni i przez cały czas przechodzenia wojsk przez rzekę bronił mostu na łodziach. Wtedy dopiero nad brzegiem rzeki rozłożyłem swój własny opatrunkowy posterunek i przy świetle małej latarki opatrywałem rannych”.

3 czerwca 1904 roku o godz. 5.00 po południu wyjechał linią kolejową Warszawa-Terespol na Daleki Wschód warszawski oddział sanitarny pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo. Na czele tego oddziału, powstałego z inicjatywy J. E. arcybiskupa metropolity warszawskiego Wincentego Teofila Popiela (1825–1913), a wyposażonego z dobrowolnych ofiar, stanął Ksawery hr. Orłowski, właściciel dóbr Jarmolińce w gubernii podolskiej. Naczelnym lekarzem oddziału został dr Konstanty Szczeniowski, zaś jego pełnomocnikiem dr Kazimierz Łubieński. Obok tych dwóch lekarzy w skład oddziału weszli felczerzy: Ksawery Kozicki i Bolesław Wiśniewski; sanitariusze: Karol Budnicki, Antoni Robakiewicz, Andrzej Brucz Stefan Krulak i Piotr Jankowski; oraz pięć Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo: Teresa Ginter, Jakóbina Zaremba, Marya Zagańska, Władysława Zawadzka i Marya Żelaznowska; a także dwaj kapelani: Matulanisa i ks. Wacław Wyrzykowski (który już naprzód wyjechał do Charbina). Informację o wyjeździe na Daleki Wschód warszawskiego oddziału sanitarnego podał „Tygodnik Ilustrowany” z 11 czerwca (29 maja) 1904 r. (nr 24) na s. 477. W 43 numerze na s. 827 ukazano zdjęcie budynku w Charbinie z przybitą na nim tablicą, której napis w języku rosyjskim i polskim informował, iż tu urzęduje Warszawsko-Łódzki Oddział Sanitarny św. Wincentego á Paulo”. Wcześniej, w numerze 21, z 21(8) maja 1904 r. na s. 418 „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił notkę o ks. Wyrzykowskim:

Ks. Wacław Wyrzykowski, decyzją J. E. ks. Arcybiskupa przeznaczony do pełnienia obowiązków kapelana wojennego, w dniu 29 kwietnia wyjechał do Portu Artura. Ks. Wyrzykowski urodził się 10 lutego 1878 r. Po wyświęceniu na kapłana pracował jako wikariusz przy kościołach w Radziwiu, Górze Kalwarii, wreszcie w Łodzi. Dobroć, żarliwość w pracy dla Wiary i Kościoła, wreszcie takt i rozwaga – oto przymioty, które uwydatniły się w działalności młodego kapłana; one go też zakwalifikowały decyzją J. E. ks. Arcybiskupa na stanowisko tak odrębne w rozwijających się, a nie dających się przewidzieć wypadkach na Dalekim Wschodzie.

Wśród lekarzy, którzy w omawianym okresie znaleźli się na Syberii, był również prof. Julian Talko-Hryniewicz (1850–1936). Poświadczył on obecność w 1905 r. Szpitala Czerwonego Krzyża w Wierchnieudińsku, z którego usług sam korzystał (podczas I wojny światowej, w latach 1915–1917 Julian Talko-Hryniewicz zorganizował i kierował lazaretem Buriackim nr 245 w Petersburgu).

Ranni w wojnie rosyjsko-japońskiej żołnierze, w tym żołnierze polscy, przewożeni byli – jak już wspomniano – do różnych miejscowości, przede wszystkim do Charbina, stamtąd do Władywostoku i dalej do Irkucka, Wierchnieudińska. Z Wierchnieudińska nadszedł do „Tygodnika Ilustrowanego” list następującej treści (zamieszczony w 53 numerze z 1904 r. na s. 1028 pod tytułem *Książki i pisma polskie dla ofiar wojny*):

Szanowny Redaktorze!

Jako zapasowy oficer („praporszczyk”) w styczniu r. ub. byłem wzięty do woj-ska i obecnie jestem w mieście Wierchnieudińsku zawiadującym gospodarką 8 Wschodnio-syberyjskiego batalionu. Przy naszym batalionie urządzono osobną rotę, zwaną: „słabosilnaja komanday”; do tej roty wstępują ze szpitalów miejscowych ranieni żołnierze, którzy już nie potrzebują ciągłej opieki lekarskiej, ale są osłabieni; po zupełnym wyzdrowieniu znowu są wyprawiani do swoich pułków na pozycje.

Między tymi żołnierzami bywa kilkunastu, czasami i kilkudziesięciu Polaków.

Niekiedy taki chory całymi miesiącami musi siedzieć bez zajęcia i czytanie byłoby dla niego pożyteczną rozrywką, ale tu o polską książkę bardzo trudno.

Ja miałem „Tygodnik Ilustrowany” z kilku lat i jeszcze kilka książek, zresztą dla ludu nieestosownych – i to oddałem, ale tego mało.

Książek w języku rosyjskim jest sporo – te nam przysyłają z Petersburga.

Otóż w imieniu chorych i rannych rodaków udaję się do Szanownego Pana z prośbą: czy by nie można za pośrednictwem „Tygodnika” zebrać cokolwiek książek i przysłać je pocztą dla żołnierzy, i to, jeżeli można, przysłać nie tylko do Wierchnieudińska, lecz i do Czyty i Charbina?

Pozostaje z prawdziwym szacunkiem

Stanisław Korsak.

Tam, gdzie jest wojna, są chorzy, ranni, inwalidzi i zabici. „Tygodnik Ilustrowany” z 24(11) grudnia 1904 r. (nr 52) w artykule *Z Dalekiego Wschodu* (s. 1007) opisuje, w jaki sposób grzebie się trupy poległych w Mandżurii: „W długich wspólnych mogiłach układa się ciała rzędami. Pierwszą tę warstwę trupów przykrywa się warstwą gaolanu, a na nią nakładają nowe rzędy poległych. Oficerowie leżą tam obok prostych żołnierzy. Zbiorowe te grobowce dochodzą do ogromnych rozmiarów. W jednym z nich pochowano 60 trupów. Na powstałym nad śpiącymi wiecznie kurhanie stawiają prosty drewniany krzyż”.

Po obu stronach konfliktu zgrupowane były na lądzie i morzu olbrzymie masy ludzi – po 300 tysięcy z każdej strony. Ciężkie warunki górzystego terenu, mrozy, opady deszczu pociągał za sobą dużą liczbę rannych i zabitych. Wojsko rosyjskie nękały też różne choroby.

W styczniu 1905 roku tylko w bitwie pod Sandegu Rosjanie stracili 12 tys. żołnierzy. Rozbita została flota władystocka, w tym płynąca z Lipawy rosyjska flota bałtycka, która dopłynęła na miejsce walki w maju 1905 r. i poniosła klęskę. Flota ta liczyła ok. 10 tys. załogi. Takiej liczbie uczestników bitwy morskiej należało zapewnić odpowiednią pomoc medyczną.

W artykule *Ranni na okrętach wojennych* („Tygodnik Ilustrowany” z 6 sierpnia (24 lipca) 1904 r. Nr 32 s. 619) autor podpisany inicjałami J. K. pisze:

„Na każdym z najnowszych pancerników znajduje się przede wszystkim lazaret, umieszczony w górnej części okrętu i przeznaczony tylko dla chorych podczas pokoju. Powietrze doprowadzają wentylatory. Lazaret ten umieszczony jest tuż

pod pokładem. Inny lazaret przeznaczony jest do opatrywania rannych w czasie bitwy – ten musi znajdować się głębiej, i to za ścianą opamcerzoną blachą z niklowanej stali grubości 25 cm.

Do przenoszenia rannych służą maty z żaglowego płótna, w które zawija się rannego i spuszcza na linach do lazaretu, gdzie czekają na niego lekarze i felczerzy. Jakby rannego bez opatrunku przenieść nie było można, lekarz musi się udać na miejsce wypadku na pokład i potem spuścić rannego do lazaretu.

Na okręcie wojennym znajduje się zwykle wielu lekarzy i cały oddział sanitariuszy. Odbywają oni specjalne ćwiczenia, w których uprawiają się w jak najszybsze zawinięcie, opatrzenie i wyekspediowanie rannego niby ogromnego pakunku do dalszej części okrętu.

Pewna liczba rannych na morzu może znaleźć doraźną, zapewne wystarczającą opiekę. Ale co się stanie, gdy trzeba będzie okazać pomoc większej liczbie żołnierzy, niż pomieści ów jedyny lazaret okrętowy.

Na to dotychczas nie znaleziono lekarstwa”.

Ten sam autor w numerze 13 „Tygodnika Ilustrowanego” z 1904 r. pisał:

„Niebezpieczeństwo pomagania rannym zwiększa się jeszcze w bitwach na morzu. Dawniej można było ukryć rannego w dolnej części statku, dzisiaj jest to niemożliwe. Cała część podwodna i za pancernem jest napelniona maszynami, zapasami artylerii. Wobec tego trzeba wybrać jedno z dwojga: albo kłaść rannych tam, gdzie załoga pracuje, albo w miejscach nieosłoniętych, wystawionych na pociski. W obydwu przypadkach położenie rannego nie będzie godne zazdrości”.

Na temat organizacji służby medycznej na polu bitwy J. K. pisał w tym samym artykule (*Udzielanie pomocy rannym na polu bitwy*):

„Stacje opatrunkowe powinny być umieszczone jak najbliżej od pola bitwy. Ale jakże tu może być mowa o zbliżeniu się do tego pola, skoro kule padają na przestrzeni 4000 metrów, a nie zawsze znajdzie się bliższe miejsce «bezpieczne» poza wzgórzem lub w gęstym borze, a zresztą miejsce takie może się w kilka godzin zamienić na najbardziej niebezpieczne.

Przy tym ataki dzisiejsze prowadzą tyralierzy, rozsypani na ogromnej przestrzeni, poukrywani za wszelkimi możliwymi osłonami. Jakże to podczas bitwy wyszukać ich? jak ich przeprowadzić? któż narażałby się na podobne – bezcelowe zresztą – bohaterstwo?

Jeden z najsłynniejszych chirurgów naszego wieku, prof. Billroth, wyraził się, że personel sanitarny, chcąc sprostać zadaniu, powinienby liczbą dorównywać walczącym. W zdaniu tym nie ma wiele przesady.

Natychmiastowa pomoc rannym jest zupełnym niepodobieństwem. Sanitariusze zmuszeni będą skradać się z noszami, pochylać się i ukrywać, zupełnie jak żołnierze, przy czym na równi z nimi narażą się na to, że powiększą na polu bitwy liczbę trupów lub rannych, zanim zdołają przenieść swoich rannych ku czekającym na nich furgonom, które by odwiozły ich do lazaretów”.

„Statystyka wojen dotychczasowych – pisał J. K. w artykule *Choroby na wojnie*, zamieszczonym w 22 numerze „Tygodnika Ilustrowanego” z 1904 r. – dowiodła, że z liczby żołnierzy, którzy ubyli z szeregów podczas kampanii, zaledwie ... stała się niezdolna do walki wskutek ran odniesionych od pocisków, zaś pokonał wróg potężniejszy od dział i karabinów – choroby”. Tak też było w wojnie rosyjsko-japońskiej. W niekorzystnej atmosferze choroby mnożyły się wyjątkowo szybko. Cytowany przez J. K. dr Wiciński tak przedstawił warunki klimatyczne, w których przyszło walczyć armii rosyjskiej i armii japońskiej:

„Od maja do sierpnia trwa w Mandżurii pora deszczów ulewnych, które przy upałach wytwarzają temperaturę i właściwości łaźni parowej. Nawet wśród krajowców w tej porze nie ustaje dyzenteria, choleryna, tyfusy. Od strasznej wilgoci obuwie i bielizna pokrywa się pleśnią, meble pękają. W lipcu trwają deszcze periodyczne, a drogi stają się niemożliwym do przebycia”.

Na przełomie XIX/XX w. było w Petersburgu około 100 lekarzy Polaków. To środowisko chciało się zintegrować. I tak 5 marca 1901 r. powstało Koło Lekarzy Polaków w Petersburgu. W 1907 roku powstał Związek Polskich Lekarzy i Przyrodników, który na koniec 1913 roku liczył 520 członków. Możemy zatem przypuszczać, że znaczna liczba polskich lekarzy uczestniczyła w wojnie rosyjsko-japońskiej.

PRZYPISY

¹ „Tygodnik Ilustrowany” z 24(11) września 1904 r. Nr 39, s. 744.

² „Tygodnik Ilustrowany” z 16(13) lipca 1904 r. Nr 2.9, s. 574.

³ A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska. *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*. Warszawa 1992. PWN.

⁴ Laojan, właśc. Laojang, Mukden – w Mandżurii; w obu bitwach wojska rosyjskie poniosły klęskę.

⁵ A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska. *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, s. 349–350.

⁶ Tj. felczera kompanii.

⁷ *Niebłagonadiożnyj* (ros.) – tu: nieprawomyślny.

⁸ Medal za odwagę.

⁹ *Słownik Biograficzny Polskich Nauk Medycznych XX wieku*. Pod red. Z. Podgórskiej-Klawe. T. I z. 3. Warszawa 1995, s. 107.

¹⁰ Korzystano przy tym z kolei syberyjskiej. Na początku działań wojennych w ciągu siedmiu miesięcy kolej ta przewiozła na pole walki 240 000 osób, a także żywność i lekarstwa.

**The presence of Polish medical personnel in the Far East and Siberia (1904-1905)
on the basis of publications in „Tygodnik Ilustrowany”**

SUMMARY

The author presents the activities of Polish medical personnel during the Russo-Japanese war of 1904-1905. The basis for the account is provided by reports in „Tygodnik Ilustrowany”. This is supplemented by materials in the form of relevant fragments from memoirs of doctors and junior medical staff.